

Vladan Stamenković

# Literatura i jej przyszłość

Gdy tylko nasz dzisiejszy gospodarz i mój serdeczny przyjaciel Andrzej Dębkowski poinformował mnie, że przyjazd do Zelowia i udział w wernisazu naszego drogiego Artura [Krajewskiego – przyp. A.D.] będzie połączony z dyskusją, czy rozmową na temat przyszłości literatury, zastanawiałem się, z jakiej strony można byłoby podejść do tego ważnego tematu.

Nie chciałbym ograniczać się w rozważaniach nad literaturą polską, ponieważ jest ona częścią literatury europejskiej, światowej i na jej przyszłość można byłoby spojrzeć pod kątem przyszłości literatury w ogóle.

Choć w podtytule naszego spotkania znajduje się pytanie o wpływ nowoczesnych środków masowej komunikacji, to pozwolę sobie zatrzymać się przy temacie przewodnim naszego spotkania i spojrzeć na przyszłość literatury w nieco innym kontekście. Można zaryzykować i stwierdzić, że literatura podzieli los człowieka zarówno w tej bliższej, jak i dalszej przyszłości. I nie tylko literatura, ale cały obszar kultury jest i będzie ściśle powiązany z tym, co czeka człowieka w czasach przed nami oraz w czasach następujących po nas.

Jeżeli człowiek jest narzędziem w rękach Boga, to słowo jest narzędziem w rękach człowieka. Narzędziem, które wywołuje ból, zachwyty, konsternację, narzędziem urzeczywistniającym i formującym w akcie twórczym nasze emocje, przeżycia, pragnienia, przetaczając je w świat materialny i powołując do życia.

Wiara porusza góry, a słowo porusza duszę człowieka. Oczywiście nie każde. To słowo wielokrotnie jednocy i dzieli, doprowadza do powstań, rewolucji, wojen, ale i staje się pieczęcią dialogów, zawartych porozumień i układów pokojowych.

Słowo wypowiedziane i pisane, proza i poezja mają moc, wpływają na nasze życie. Może nie na całe, ale na pewno na jego część, pewien okres, chociażby na tę jedną chwilę... Współczesny człowiek, dużo swojego czasu poświęca mówionemu i pisanemu słowu. Jednak czas ten często jest stracony (nie do odzyskania), ponieważ obiektem naszej uwagi stają się przede wszystkim informacje. Informacje zalewające nas właśnie z nowoczesnych środków komunikacji. Dotyczą one wszystkiego i zarazem niczego, często i coraz częściej są całkowicie zbędne. Zbędne dla nas, dla naszego życia, dla naszych rodzin, naszej społeczności etnicznej, wyznaniowej, narodowej. Nawet te informacje, które wydają się istotne, bardzo często bywają nieprawdziwe lub tylko częściową prawdą.

Im łatwiejszy dostęp do informacji (nowoczesne środki komunikacji to umożliwiają), tym większy staje się szum informacyjny we współczesnym świecie, wokół nas. W szumie informacyjnym łatwiej doprowadzić do zagubienia się człowieka, łatwiej nim sterować, jego wiedzą/niewiedzą, pogłębiami, dążeniami.

Dobrze wiemy i niektórzy z nas jeszcze pamiętają z własnego doświadczenia, przede wszystkim ze względu na wiek, w jaki sposób literatura może służyć ideologii panującej. Faszyzm, komunizm... A dzisiaj? Czy taka rola literatury odeszła już w przeszłość bezpowrotnie? Czy zienawidzone przez nas słowo „cenzura” odeszło do lamusa, czy może drobnymi kroczkami wraca do nas?

Czym jest wolny świat? Jest to hasło przynajmniej od II wojny światowej przyciągające i zarazem kuszące. Podobno jest to świat, w którym jesteśmy wolni, w którym czujemy się wolni, choć czasami nie bardzo wiadomo ani od czego uwolnieni, ani od kogo, a nawet czy uwolnienie z czegoś nie wprowadza nas stopniowo do bezwarunkowego akceptowania czegoś innego, tylko pozornie lepszego – do ponownego zniewolenia, chociażby umysłu, czy umysłu twórczego.

Biorąc pod uwagę i analizując nasz wspólny los, los człowieka i los literatury, po kilkudziesięcioletnim okresie naszej upragnionej wolności, od upadku komunizmu w Europie, możemy ponownie z należytą ostrożnością stwierdzić, że znaleźliśmy się w nowej zaczarowanej przestrzeni, w której najważniejsze obszary naszego funkcjonowania ulegają daleko posuniętym zmianom. Czy jest to rozwój, czy może degradacja? Szkolnictwo, nauka, służba zdrowia, stan moralny społeczeństwa, indywidualizm zamiast kolektywizmu...

## A co z kulturą, z literaturą?

Wolność umożliwia ilość, ale ta ilość już nie gwarantuje wyłonienia się jakości m.in. ze względu na mechanizm wolnego rynku. Kto zapłaci i kto zapłaci więcej, i w związku z tym, kto zarobi, a kto zarobi więcej. A kto płaci ten żąda i... rządzi.

Wbrew pozorom, obszar kultury ponownie staje się przestrzenią do rozpowszechniania nakazów i zakazów, ograniczeń i samoograniczeń. Staje się celem politycznej poprawności, ideologii. Tym razem są to nowoprzybyłe, nowopowstałe ideologie. Ideologie będące produktem tego wyimaginowanego wolnego świata, który szybko może obrócić się w swój antonim.

W celu zaznaczenia, że pewne procesy już zachodzą i skutecznie wpływają na cały

obszar kultury zjeżdżmy na chwilę na tor sztuki filmowej, często bazującej na literaturze. Kilka lat temu, w 2020 roku wprowadzono nowe zasady dla filmów ubiegających się o nagrody w głównej kategorii najbardziej prestiżowej nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej – OSCARA.<sup>1</sup> Zgodnie z tymi zasadami, nie każdy film może walczyć o prestiż. Warunki do spełnienia wyglądają następująco:

- przynajmniej w jednej z głównych ról musi być aktor innej przynależności etnicznej (czytaj: nie biały): z Azji, Ameryki Południowej, Afryki;

- 30% obsady aktorskiej musi należeć do: kobiet, osób LGBT+, wspomnianych już różnych grup rasowych i etnicznych, osób niepełnosprawnych, ewentualnie wątek główny filmu musi zajmować się problemami tych grup;

- na wyższych stanowiskach w ekipie filmowej (casting, reżyseria, zdjęcia, muzyka, montaż, produkcja, scenografia itd.), co najmniej dwie osoby muszą być z ww. grup, albo sześć osób zajmujących niższe stanowiska, albo 30% całej ekipy.

Zasady te już obowiązują.

Powróćmy jednak do bardziej interesującego nas obszaru kultury – do literatury. Jak wygląda sytuacja w literaturze?

Już w 2020 roku dotarły do nas wiadomości o tym, że we Francji zostanie zmieniony tytuł powieści Agathy Christie.<sup>2</sup> Powieść z 1939 roku brzmiąca w oryginale „Ten Little Niggers”, która ukazała się w Polsce po raz pierwszy w 1960 roku pod tytułem „Dziesięciu Murzynków”, od lat jest narażona na zmiany tytułu. Z „Dziesięciu Murzynków” w Ameryce już dawno powstał tytuł „I nie było już nikogo” („And Then There Were None”, z 1940 roku). W Wielkiej Brytanii tytuł zmieniono na „Dziesięciu małych Indian” („Ten Little Indians”, w latach 60.), a kilkanaście lat temu w Polsce na „I nie było już nikogo”. Dodatkowo w adaptacjach w Polsce używano tytułu „Dziesięciu małych żołnierzyków”. Wydawca we Francji (RTL) poinformował o rezygnacji z oryginalnego tytułu i wydania książki z tytułem „Było ich dziesięć”. Prawnik Agathy Christie (James Prichard) oświadczył, iż nie chciałby, aby tytuł kogokolwiek szokował.

Rok temu wydawnictwo HarperCollins, mające prawo do angielskich wersji książek Agathy Christie, w swoich nowych wydaniach dokonało przepisania lub usunięcia fragmentów uznanych za obraźliwe. Na jakiej podstawie? Na podstawie wniosków tzw. czytelników badających wrażliwość (sensitivity readers).<sup>3</sup>